

Jak znaleźć 100 mld zł?

11 lutego 2011

Szybkimi krokami zbliża się koniec lutego, a właśnie w tym terminie rząd Donalda Tuska musi przesłać do Komisji Europejskiej znowelizowany program konwergencji pokazujący w jaki sposób zredukuje deficyt sektora finansów publicznych do poziomu poniżej 3% PKB.

Rok temu w podobnym dokumencie rząd zobowiązał się do sprowadzenia deficytu finansów publicznych poniżej 3 % PKB już na koniec roku 2012 (zresztą takie było oczekiwanie KE po wdrożeniu wobec Polski procedury nadmiernego deficytu). Niejako po drodze miano zredukować ten deficyt do poziomu poniżej 6% PKB już na koniec roku 2010.

Nic takiego się jednak nie stało. Polska mimo wzrostu gospodarczego, który w 2010 roku wyniósł blisko 4% PKB zwiększyła swój deficyt finansów publicznych do poziomu około 8,5% PKB i ten fakt spowodował niepokój KE. W UE w roku 2010 tylko w dwóch krajach wzrósł deficyt finansów publicznych: w Irlandii i w Polsce.

Ta sytuacja powoduje, że KE śle do nas kolejne ostrzeżenia, przestrzegając, że jeżeli i tym razem przedstawimy nierealistyczne zamierzenia w zakresie redukcji deficytu jest gotowa zgodnie z zapisami Paktu Stabilności i Wzrostu, zamrozić przekazywanie do naszego kraju środków z Funduszu Spójności.

Rząd Premiera Tuska stanął więc przed nie lada wyzwaniem, jak przygotować dokument w którym pokaże się ścieżkę dojścia do deficytu finansów publicznych poniżej 3 % PKB i to do końca 2012 roku.

Redukcja deficytu o blisko 100 mld zł w ciągu niecałych 2 lat nie jest możliwa, dlatego zapewne ta redukcja zostanie wydłużona do końca 2013 roku, ale i to nie będzie wcale łatwe.

Oficjalnie rząd zaproponował zmniejszenie wielkości środków przekazywanych do OFE co w tym roku da zmniejszenie deficytu o około 0,8% PKB ale pod warunkiem, że rozwiązania te wejdą w życie z dniem 1 kwietnia tego roku.

Uchwalona została także ustawa zwiększająca w kolejnych latach stawki podatku VAT aż do maksymalnej w wysokości 25% co powinno przynieść zmniejszenie deficytu o kolejne 0,7% w ciągu dwóch lat ale rezultatem tej operacji będzie wyraźne zmniejszenie popytu krajowego, który przecież jest motorem napędowym wzrostu polskiego PKB.

Pozostałe propozycje tylko są sygnalizowane pewnie dlatego, że ich omawianie przed wyborami może przynieść rządzącym poważne straty w poparciu wyborczym. Likwidacja bądź poważne ograniczenie ulgi prorodzinnej w podatku dochodowym od osób fizycznych, likwidacja becikowego, likwidacja ulgi internetowej, brak waloryzacji płac w sferze budżetowej a także emerytur i świadczeń socjalnych, redukcja zatrudnienia w sferze budżetowej, redukcja zasiłku pogrzebowego do 1 tys zł to tylko niektóre z pomysłów przygotowywanych przez Ministra Rostowskiego.

Ale nawet wprowadzenie wszystkich tych propozycji w życie nie daje wspomnianej kwoty 100 mld zł. Rząd liczy na to, że brakujące środki zgromadzi dzięki przyśpieszeniu wzrostu gospodarczego, choć jak się wydaje po tegorocznym wzroście, który przekroczy 4% PKB, kolejne lata będą jednak znacznie słabsze.

Spowolnienie wzrostu nastąpi głównie w związku z ograniczeniem popytu krajowego, wygasaniem inwestycji współfinansowanych ze środków europejskich i słabszym tempie wzrostu eksportu w związku z osłabieniem popytu u naszych zachodnich partnerów handlowych (wszystkie te kraje wprowadzają znaczące redukcje wydatków budżetowych).

Pozostają jeszcze kolejne redukcje wydatków na budowy i

modernizację dróg, a także wydatków na modernizację kolei ale takie ograniczenia będą zmniejszały rozmiary inwestycji, drugiego ważnego czynnika wpływającego na wzrost PKB.

Wszystko to coraz bardziej przypomina kwadraturę koła, a i pole manewru dla ministra finansów który do tej pory stosował na dużą skalę sztuczki księgowe uległo znacznemu ograniczeniu.

Wystarczyło 3 lata rządów Platformy i coraz wyraźniej widać, że szybkimi krokami zbliżamy się do katastrofy finansów publicznych, a w konsekwencji i załamania gospodarczego. A miało być tak pięknie.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)